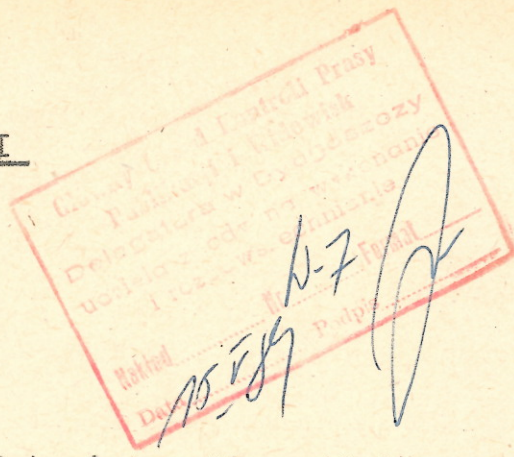


Tadeusz PETRYKOWSKI

Red. LITERACKA

Data: 17.05.1981 r.

Godz.: 16⁰⁵ - 17³⁰



Handwritten scribbles in red ink, including a large 'W' and a signature-like mark.

Pytania w różowym kolorze

Sztuka Eugeniusza Szwarca "Człowiek i cień" jest moim zdaniem powrotem toruńskiego teatru do linii dialogu z widzem, czyli do tego, co w działaniu teatru trzeba najwyższej cenić. Trzeba wszakże wyjaśnić też od razu, że zaproszenie to stawia przed nami, widzami, całkiem niebłahe zadania myślowe. Warto, wybierając się na tę sztukę, mieć w pamięci uwagę jej tłumacza, Jerzego Pomianowskiego, że ze sztuk Szwarca dla dorosłych mamy tu do czynienia z "najbardziej dalekowzroczą, subtelną i ostrą ze wszystkich jego baśni satyrycznych". Czterdzieści lat, dzielące nas od prapremiery tej sztuki w leningradzkim teatrze, potwierdziły słuszność tej oceny. Polecałbym także gorąco widzowi zapoznanie się nie tylko z programem sztuki, z zawartymi tam materiałami, ale i ze wstępem co najmniej do wydanego w Polsce w 1965 roku tomu "Baśni dla dorosłych" Eugeniusza Szwarca.

Dalekowzroczność... Przywykliśmy przy omawianiu dzieł pisa-

rzy umiejscawiać je w czasie i przestrzeni. Znane powiedzenie Goethego "Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen" strawestował Mickiewicz: "By mnie sądzić, nie ze mną trzeba być, lecz we mnie". W istocie nie na wiele przydałoby się nam ograniczenie się do informacji, iż sztuka "Człowiek i cień" powstała w Leningradzie w 1940 roku i poszukiwanie w niej doraźnej aktualności, realiów czy aluzji. Ten doraźnie satyryczny trop może być kuszący, ale okazuje się rychło fałszywy. Szwarec jest tu bowiem pisarzem równocześnie i rosyjskim i w tej samej mierze europejskim, szerzej: światowym. Przyznały to dzieje jego sztuk, ich światowy rezonans. Jego diagnozy i prognozy zaś, z pasją satyryka i humanisty dokonywane aż bezlitośnie, wybiegają daleko poza jego rosyjską ojczyznę, poza lata czterdzieste naszego okrutnego stulecia, napiętnowanego tyłoma zbrodniami. I rozbrzmiewającego tak dramatycznymi, tak co dzień potężniejącymi wołaniami o godną, sprawiedliwą egzystencję ludzką. Szwarec zaprasza nas, dorosłych dzieci tego okrutnego wieku, do różowego pokoiku dziecięcych naszych marzeń i rojeń. Ale zastaniemy w nim nie tylko to, co nas w dzieciństwie cechowało: ufność. Znajdziemy tam w tyleż bańnio-

wych, co i w pełnych ironii kształtach ukazane doświadczenia, zdobyte w drodze ku naszej dojrzałości. Zanim padnie pytanie: ku czemu dojrzeliliśmy, pisarz, a wraz z nim teatr zada pytanie: jak dojrzewamy. Wejźmy więc z toruńskimi aktorami i realizatorami sztuki do tej bajkowej krainy, w której mieszkał Jan Christian Andersen i z przypominaną z dzieciństwa ufnością, rozejrzyjmy się dokoła. Proponuję, by spojrzeć oczyma przyjeźdnego, młodego Uczonego. W różowości bajkowych domków, okalających nas na scenie, czernieją podejrzliwie śledzące każdy ^{nasz} /krok otwory. Żałobne woale, gdzieś u góry zawieszane, mogą być wspomnieniem po władcy tej krainy, który zmarł równie pogardzony jak i gardzący poddanymi. Który - jak mówi o nim jedna z poddanych - "był mądrym człowiekiem, ale taki już jest ten stan królewski, że źle wpływa na charakter". Po tych doświadczeniach władzy ów król "całą swą uwagę zaszczycił wyłącznie zepsute, nieone kobiety. I tylko na nich nie zawiodł się. Okazały się rzeczywiście ~~zax~~ zepsutymi, nieonymi kobietami, to znaczy akurat takimi, jak się o nich mówi".

Przyjeźdny Uczony, ilekroć zdejmuje z oczu okulary bajkowych marzeń, widzi, że kraj, w którym się znalazł, "niczym nie różni się od innych. Bogactwo i nędza, zaszczyty i poniżenie, śmierć

i niedola, miłość i szczęście, mądrość i głupota, cnota i występki, rzetelność i podłość - wszystko to splata się i kojarzy ze sobą tak ściśle, że strach ogarnia. Bardzo trudno będzie to wszystko rozwikłać, rozdzielić i doprowadzić do jakiegokolwiek porządku i to tak, by nikomu przy tym nie zaszkodzić. W bajkach dzieje się to znacznie prościej". - stwierdza przybysz.

Gdzież więc jesteśmy - zapyta w tym miejscu widz - w bajce? Jakaż to bajka? Bądźże tu mądry, kiedy kończy się bajka, a zaczyna...

Właśnie. Wybito kiedyś u nas medal: Sapere aude. Temu, który odważył się być mądrym. My tu, nad Wisłą, Bugiem i Odrą u początku lat osiemdziesiątych okrutnego stulecia również pragniemy, odważamy się nawet być mądrymi. I widzimy, jak to "trudno będzie to wszystko rozwikłać, rozdzielić i doprowadzić do jakiegokolwiek porządku i to tak, by nikomu przy tym nie zaszkodzić".

Poznawać będziemy wraz z młodym Uczonym przedstawicieli różnych warstw społecznych tej tak baśniowej, a tak podobnej do innych krajiny. Równie - jak wiele innych krain nam znanych - budzącej lęk. Zafascynuje nas więcęj może teraz wraz z Uczonym piękna jego sąsiadka, która okaże się córką zmarłego władcy.

bajkowym królewnom, choć u boku przestrzega nas przed tymi pokusami prostą i uczciwą Annuncjata. Annuncjata - to po włosku zwiastowanie. Czy odnajdziemy, czy spostrzeżemy obok siebie nasze zwiastowanie? Spytacie może o jego kształt, o program: społeczny, gospodarczy, kto wie? - polityczny? Pytajcie - wraz z autorem tej baśni, zmarłym już, lecz dziełami swymi jakże żywym wciąż leningradzkim pisarzem, mądrym Eugeniuszem Szwarcem. Powierzaliście może nieraz wasze dzieci jego teatralnym baśniom, często goszczącym na scenach naszych teatrów dla najmłodszych. Może przeżywaliście je również sami, także jako dzieci. Czy teraz o baśniach dla dorosłych myślicie, jako dorośli, z nieufnością? Doświadczył tego Szwarc za swego życia, nieufność towarzyszyła im nawet po jego śmierci. Pisze o tym również i w programie do sztuki kierownik literacki toruńskiego teatru i we wstępie do mądrych baśni Szwarca tłumacz jego utworów. Pytania zadawane w baśniowej scenerii, w różowym kolorze ogólnoludzkich marzeń, nie są bynajmniej proste, tym bardziej trudne są odpowiedzi na nie. A przecież musimy się uczyć języka prostoty, przeciw językowi obłądy, czynów rozważnych przeciw gorszej od śmierci obojętności,

219
7

życia godnego przeciw życiu w upodleniu, realizacji przyrodzonego pragnienia prawości przeciw znieprawiającej goryczy i zniechęceniu. Czy to, o czym tu piszę, zatrzaśniemy w różowym pokoiku dziecięcych baśni, czy tylko ku temu gestowi dojrzewaliśmy i doróśliśmy?

Zatrzymałem waszą uwagę nad kilkoma pytaniami, wyniesionymi z teatralnej baśni. Nie taję, że są trudne, jeśli chcemy na nie odpowiadać rzetelnie. Nie taję przeto, że recepcja tej sztuki nie jest łatwa. Teatr toruński zdaniem moim obroną co najmniej ręką wyszedł z niełatwych również zadań realizatorskich. Duża w tym zasługa reżysera sztuki, Jowity Pieńkiewicz, której wierne sekundowała Liliana Jankowska, autorska scenografia. Reżyserka koncepcja znalazła znalazła godnych odtwórców zwłaszcza w postaciach Annuncjaty - Gabrieli Sarneckiej, Uczonego w wykonaniu Macieja Dahmsa, Cienia - Zbigniewa Szczapińskiego, Doktora - Jerzego Glińskiego, Czy Julii Giuli - Ewy Aleksiejczuk i Królowny - Moniki Dąbrowskiej. Zresztą i pozostałe role zostały z równą starannością obsadzone i wykonane. Można chyba wyrazić nadzieję, że następne realizacje również przyczynić się będą do dalszego zbliżenia między toruńską sceną a widownią.